

Za Redakcją odpowiedzialny  
Edward Michałek w Poznaniu.Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy  
ca Wilhelmskimi pod Nr. 15.Zbiornik Poznański  
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
świętych.Cena ogłoszeń (Inseratów):  
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od  
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).Listy  
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być  
frankowane.

## DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Paderbornie  
niemieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wio-  
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, i Fran-  
cji, Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przysła-  
na w monetach krajowych i w państwach do których  
nie ma połączenia pocztowego należy przysłać w  
monetach państwa, w którym ma być ogłoszenie.  
W innych krajach za tyle samo przysłać  
na których połączenia pocztowe (zobacz niżej) można także  
przesłać ogłoszenia do ekspedycji. Dzien. Pozn.

Rękopisma

nadesłane Redakcji nie zwracają się i nie są one

## Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłączenie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 3. —  
W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bayli: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rotemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ —  
Behrenstr. 24 i Central-Annouen-Bureau der Deutschen Zeitungen. Mohrenstr. 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-  
wie: L. Zooralski.

## POZNAŃ, 3 sierpnia.

Telegram carogrodzki, jaki mamy przed sobą, a w którym rząd turecki ogłasza wiadomość z pola walki, potwierdza niewątpliwie, cośmy w dniach ostatnich pisali o świetnym zwycięstwie Czarnogórców pod Vrbicą. Ahmed Mukhtar pasza — tak brzmi pomieniony telegram — rozproszywszy powstańców w Nowej-  
miej i jej okolicach, udał się był do Bileku. Po przy-  
byciu tam dowiedziawszy się, że Czarnogórcy  
usadowili się na wzgórzach w pobliżu Bileku, wysłał  
jeden korpus na rekonesans. Korpus ten wyruszył też w  
tej chwili, ale w obec przewagi liczebnej Czarnogórców  
muszonemu został do powrotu do Bileku. Przednia straż  
pomienionego korpusu, która za daleko naprzód się  
wysunęła, poniosła „niektóre straty“, postradała trzy  
dziesiąt i dwóch wyższych oficerów, którzy polegli na  
placach boju.

Więcej nie mógł powiedzieć telegram rządu tu-  
reckiego, który, jak wiadomo, dotychczas o samych  
zwycięstwach, tylko donosił armii swojej. Nie wiele  
też wiary przywiązuemy do tego, co dalej donosi  
o siewach wojennych. Otóż według niego wyruszyła  
armia Niczu w dniu 1 bm. znowu z Derbendu i sto-  
czyła zwycięską walkę z Serbami, którzy przed trzema  
dniami po siedmiogodzinnej bitwie cofnęli się do Pan-  
dralo i Kajuszewo. W walce z dnia 1 bm. Ser-  
bowie zupełnie zostali pobici, stracili wiele broni,  
amunicji i jeńców. Armia Niczu postępuje w zwycię-  
skim marszu i niebawem połączy się z oddziałem Su-  
leymana paszy.

Innych ważniejszych wiadomości nie odbieramy  
dzisiaj z pola walki. Zamieszczając poniżej wedle Polit.  
Correspondenz opis bitwy pod Vrbicą, nadmien-  
iamy tutaj w kwestii projektów dyplomatycznych, że  
prasa europejska zapelnia łamy swoje ciągłymi projek-  
tami w celu położenia końca wojnie i zażegnania bu-  
rzy. Ale to projekta dotychczas, czy i kiedy dopro-  
wadzą do rezultatu — to rzecz inna. Mocarstwa —  
pisze Agence Generale Russe — zgadzają się już na  
podstawy medycacji, ale właściwy moment,  
w którym będzie się można używać, nie nadwerg-  
żając interesów jednego lub drugiego państwa, nie da  
się jeszcze oznaczyć. — Więcej tu chodzi o stosowną  
chwile, w której rozpoczną się układy, nadmienia  
wiedeński Fremdenblatt, — niż o podsta-  
wy układów, — na które z łatwością można by  
się zgodzić. Gdyby teraz chciało doprowadzić do po-  
koju wojujące strony, byłby to zdaniem pomienionego  
pisma „ein fauler Frieden“, to też zanim jedna lub  
druga strona stanowczego nie odnieśli zwycięstwa, nie  
może być mowy o porozumieniu. Sprawa, załatwiona  
„teraz“, wywołałaby niezadługo znowu wojnę — po-  
czekajmy więc na chwilę stanowczą — niechaj się  
wprzód rana zablizni. Tego zdania zdają się być  
także inne dzienniki, które, omawiając rozprawę nad  
kwestyą wschodnią, jakie się odbywały w parlamencie  
angielskim, podnoszą, że tak dyskusja ta jak w ogół-  
ności cała polityka angielska od trzech miesięcy więk-  
szę tylko wywołały zamieszanie i większą niepewność  
stosunków.

Provincial-Correspondenz donosi, że  
wszystkie projekta, uchwalone w ostatniej kadencji  
sejmu pruskiego, zostały sankcjonowane przez cesarza.  
W rzedzie tych projektów wymieniamy pomienione pismo  
prawo kompetencyjne, prawo o ustanowieniu urzędów dla  
radców przy trybunale administracyjnym itd., ale nie  
wliczamy projektu do prawa o języku urzędowym.

\* Przeciwno pismu naszemu, stronnictwu  
przez nie reprezentowanemu i przeciwno ludziom  
tegoż stronnictwa, wojowano dotąd ze strony  
przeciwniej różnymi sposobami, które zwalcza-  
liśmy jak należało, a wybrki puszczaliśmy  
nierzaz płazem dla dziecinności ich lub śmie-  
sznego charakteru. — Od niejakiego czasu prze-  
ciwnicy nasi, po licznych zawodach, zdają się  
stanowczo przeszli do używania najniegodziwszej  
z wszystkich broni, tj. do nikczemnej po-  
twarz. Chybił celu niedawno rzucony ci-  
chaczem pocisk o bibliach protestanckich, który  
obliczony był na to, żeby stronnictwo i pismo  
nasze zdyskredytować w oczach katolickich czy-  
telników na korzyść pism ultramontanckich,  
więcej już teraz jako ultima ratio użyto bez-  
przykładnej i potwarczej napaści na o-  
sobę redaktora pisma naszego. Korzystając z  
jego wyjazdu do wód w Salzbrunn, mimo że  
wyjazd ten przypadł w normalnym czasie i wa-  
runkach, nie wahało się pisać w obieg po-  
głoski, „że uciekł“, że pojechał do Rosji, że  
jest rosyjskim agentem, że już nie wróci i t. p.  
Odwolano się w tej mierze nawet na powagę  
jednego z posłów, jakoby mógł rzecz tę po-  
świadczyć.

Gdyby oszczerstwa takie siały jakieś dru-  
kowane lub chodzące „Echa“ poznańskie, jak  
dotąd, zbywałybyśmy i nadal takowe wzgardli-  
wym milczeniem, ale ponieważ zebrano już bar-  
dzo kompromitujące poszlaki, że rozszerzone zo-  
stały nie z prostego talentu plotkarstwa, ale syste-  
matycznie i to ze źródeł uważanych po przeciwniej  
nam stronie za poważne, milczeć dłużej nie możemy.

Kwestyą osobistą pomijamy, bo pójdzie ona  
swym odrębnym a właściwym torem, my  
podnosimy rzecz tę z politycznej i moralnej  
strony. Nie będziemy się rozwodzili nad mo-  
ralnością taktyki, która tego rodzaju środków  
w walce politycznej, w wnętrzu podległego na-  
rodu i skolatanego społeczeństwa, użyć pozwala,  
— rzecz sama piętnuje się dostatecznie, ale  
zwrócić musimy uwagę opinii na coraz bardziej  
konieczną, jak się zdaje, u nas moralną straż  
bezpieczeństwa, w obec podziemnych praktyk  
żywołu, wskazaniami powyżej drogami doli-  
wiającego się znaczenia. Nie mamy wątpliwości,  
że wszyscy dobrze myślący obywatele potępia-  
ją owe środki, ale nie dosyć na tym, intelektualni  
twórcy takich potwornych sposobów wojowania,  
póty nie ustana w knoaniach, póki sami  
jako i organa ich nie będą spotykały energicz-  
nej odprawy wszędzie, gdzie się pod swym  
sztafem potwarzania ukaza. Czas, aby opi-  
nia koniec położyła temu rodzajowi wojny,  
który jest tyle niegodnym co demoralizującym.  
Powtarzamy raz jeszcze, nie o osobę nam cho-  
dzi, która się sama obroni, ale o społeczeństwo,  
któremu jad i truciznę zadają, gdy pokrzepie-  
nia sił potrzebuje. Zaiste stosunki to są nie-  
znośne, z których nareszcie po długiej wzglę-  
dności otrząsnąć się trzeba.

\* Od korespondenta naszego z Wrze-  
śni odbieramy następujące pismo o zebraniu wybor-  
czym, jakie się tam w dniu 1 bm. odbyło.

„Nie wątpię, że, zdając sprawę z zebrania wybor-  
czego jakie odbyło się wczoraj we Wrześni, przez nie-  
chętny b pismu waszemu posadzony będę o przesadę.  
To tend. cyjne — powiedzą wasi nieprzyjaciele; gdyby  
stronnictwo liberalne było zwyciężyło na zebraniu  
przedwyborczym, gdyby kandydaci, których ono sobie  
zyczy, byli uzyskali większość i to większość nawet w  
ten sposób, w jaki uzyskali kandydaci przeciwnego o-  
bozu, byłoby wszystko dobrze i nie byłoby nic do za-  
rzucenia! Teraz zaś, powiedzą może wasi nieprzyja-  
ciele, ponieważ nie stało się po myśli Dziennika i  
stronnictwa, które reprezentuje, — ponieważ partya  
klerykalna takie świetne (!) odniosła zwycięstwo —  
niejeza o to, na jakiej drodze i jakimi środkami —  
teraz wolacie w niebogłosy: nadużycia, intrygi, niedo-  
zwolona i szkodliwa agitacja itd. Ohi nie, panowie,  
mylicie się, jeżeli sądzicie, iż w tym razie zmieniliby  
moje zdanie, moje zapamiętanie. Nadużycia i bezpra-  
wia, z jakiegokolwiek pochodzą strony, z jakiegokolwiek  
obozu, zasługują na naganną publiczną, zasługują na  
potępienie — to też potępiłbym te nadużycia najsurow-  
iej, gdyby nawet z mojego własnego pochodziły o-  
bozu, tak jak je potępiałm mniejszym u tych, którzy nie  
przebierają w środkach, ażeby dojść do celu, i fanaty-  
zują lud, nie wiedząc i nie przewidując, dokąd to za-  
prowadzić może.

Niechaj opinia publiczna posłucha i sądzi.  
Zebranie było dość liczne, bo stawiło się na nie  
blisko dwieście osób reprezentujących wszystkie sta-  
ny. — Duchowieństwo bardzo licznie się zebrało;  
po raz pierwszy widziałem tam takich, któ-  
rych poprzednio na żadnych naszych zebraniach, ani  
tę przy żadnej z prac publicznych nie widziałem. —  
Naturalnie, taka gorliwość duchowieństwa, poprzednio  
niepraktykowana, ucieszyłaby mnie mocno, gdyby na  
parę dni przed zebraniem nie była chodząca wieść o  
agitacji klerykalnej pomiędzy ludem, agitacji, która  
otrzymać miała impuls z zjazdu w Poznaniu, jaki się  
tam miał odbyć w zeszłym tygodniu, mato-  
dorów tegoż stronnictwa. Na zjeździe tym ustano-  
wiona została, jak zapewniamy, lista kandydatów na  
posłów, dalej wszędzie napróżd powoływani delegaci.  
Dla niezwrócenia uwagi naszego stronnictwa na ka-  
żdę listę postawionych ma być po parę osobistości  
z narodowego stronnictwa, jak pp. Kanta k, dr. Nie-  
golewski, dr. Szuman, lecz na szarym końcu,  
na pierwszych miejscach wszędzie klerykalni. Nie  
chciałem wierzyć w podobną agitację tem mniej, że  
na dzień przed zebraniem ka. proboszcz Stablewski,  
gdy mu o tym mówiono, zaręczał, że żadnej agitacji  
nie ma, że całe zebranie odbędzie się w zgodzie  
i porozumieniu. Wbrew temu poręczeniu stało się  
wprost przeciwnie. Zaledwie bowiem przewodniczący  
w Komitecie p. Grudzielski otworzył zebranie, które,  
mówiąc nawiasowo, zwołał bez porozumienia się z in-  
nymi członkami komitetu, natychmiast jakby na ko-  
mendę okrzyknięto go przewodniczącym. Pan Gru-  
dzielski, przyjąwszy wybór i powoławszy na  
ławników pp. Walerego Hulewicza i Lutom-  
skiego, odczytał porządek dzienny, na którym stał  
wybór delegata, kandydatów na posłów i członków ko-  
mitetu wyborczego. Następnie przedstawił zaraz listę  
kandydatów na posłów, która się następnie utrzymała,  
jak to wam wiadomo. Na delegata zaś ktoś z zebrania  
zapropował p. Grudzielskiego a na zastępcę ka.  
Kuleszę. Ze wszystkich stron poczęło się domagać  
wyboru przez aklamacyę. P. Julian Bukowiecki  
otrzymawszy głos objaśniał, że ten sposób głosowania  
niewłaściwy, bo proponowani kandydaci nie każdemu  
są znani i nie wszystkim mogą się podobać. Jeden  
może chcieć tego, drugi innego. Powstał ogromny  
krzyk, a jeden z wólcian zabrawszy głos wypowiedział,  
„że szlachta chce nas zgłupić i przeciw księżom chce

nas pobuntować. My wiemy, że chodzi o kościół i re-  
ligię i my też o to dbamy, a o resztę mniejsza.“ Inny  
znów: „My wiemy, że pan (t. j. Bukowiecki) lubisz  
długo prawić o oświecie ludu, który nazywasz bydlę.“  
P. Kompff domaga się głosu, lecz jeden z wólcian  
krzyczy: Pan nie masz głosu. Czy p. Kompff otrzy-  
mał głos, nie wiem. Tymczasem p. Now... przed loka-  
lem wystąpił stół, na nim paka kartek z kandydatami  
na posłów. Wręczają ich po kilka nawet każdemu.  
Niektórzy z księży przed lokałem i na samej sali ru-  
szają się na wszystkie strony i obrabiają, kogo można.

Wśród burzliwych rozpraw staje na tém, że glo-  
sowanie odbyć się ma kartkami. W zbieraniu kartek  
na delegata, żadnej kontroli, choćby pod tym wzglę-  
dem, czy każdy oddaje po jednej kartce. Zwraca na  
to uwagę pełniący obowiązki ławnika p. Hulewicz, na  
co przewodniczący oświadcza, że jeśli mu zarzucą bę-  
da nuchybienia, nie pozostanie mu nic więcej jak roz-  
wiązać zebranie. Potem p. Hulewicz widząc, że lud  
cały sfanatyzowany, że ani głosowanie ani rozprawy  
dalej niemożliwe, powstał, a zakładając protest prze-  
ciw takiemu traktowaniu sprawy publicznej i bezkar-  
nemu imputowaniu obywatelom wiejskim niegodnych  
intencji, wyszedł z sali a wraz z nim wyadali się  
wszyscy bez wyjątku obywatele wiejscy prócz p. Gru-  
dzielskiego, oraz wszyscy wyborcy z Miłosławia. Jak-  
kim dalej sposobem wybory się odbyły — nie wiem,  
to tylko nadmieniam, że p. Grudzielski w obec takiego  
stanu rzeczy widocznie się zawałał i kandydatury na  
delegata nie przyjął. W miejsce jego postawiono ks.  
Kuleszę a na zastępcę pana Poturalskiego z  
Wrześni.

Taki rzeczywisty był przebieg zebrania — stara-  
łem się przedstawić go jak najobiektywniej, pomijając  
wszelkie ilustrowanie jaskrawe, bo rzecz sama z siebie  
wymowna. W imię ambicji osobistych, pragnących  
krzesła poselskich, sięgają wasi i nienawście przeciw tym,  
którzy ciągle pracowali i pracują i którzy, jak Bu-  
kowiecki, z prac ludowych nie od dziś są znani.

Jaki rezultat tego, łatwo przewidzieć. Słusznie też  
niedawno powiedzieliście: zbliżamy się do stosunków  
belgijskich. Dla Belgii jednak, jako państwa niepodle-  
głego, takie stosunki nie są tyle szkodliwe, ile dla nas  
— gdyby się zaszczepiły, mogły nas o śmierć przy-  
prowadzić. To jasne. Dla zilustrowania wreszcie te-  
go stronnictwa dodaję wam to, że kiedy po za ze-  
braniem proponowano na kandydata posła p. Wier-  
bińskiego, tyle już lat z chlubą posługującego a  
którego wystąpienie w obronie praw naszego języka  
polskiego całego społeczeństwa pozyskało, kandydaturę tę  
z oburzeniem odrzucono. Widocznie posel p. Wier-  
biński nie dość jest Polakiem i o nim nie mogą po-  
wiedzieć, choć występował w izbie przeciw prawom ma-  
jowym — że jest „nasz“ wedle najnowszej definicji  
Kuryera Poznańskiego. Sapienti sat!

Jak się dowiaduję, założony podobno zostanie pro-  
test do prowincjonalnego komitetu centralnego przeciw  
odbytym tu wyborom.

\* Walne zebranie wyborcze powiatu  
toruńskiego odbędzie się w Chełmży w dniu  
13 sierpnia r. o godzinie pół do czwartej.

## Wiadomości urzędowe.

Król mianował nadzwyczajnego profesora ka. dr. Hu-  
gona Weisa zwanego profesorem na teologicznym wydziale  
Lycetum Hosianum w Brunsberdze.

## Korespondencye Dziennika Pozn.

## Warszawa, 28 lipca.

(Ruch ludności. — Niekorzystny stosunek urodzeń w ogóle i  
urodzeń nieprawych. — Demoralizujący wpływ Moskali na na-  
sze społeczeństwo. — Moralny upadek Rosyi. — Budżet pija-  
ństwa i zdanie Gólosa. — Zwiększający się napływ wschodnich  
kulturtrągów. — Ponętne warunki. — Nominały w sądowni-  
owie. — Zamknięcie starych i otwarcie nowych sądów. — Je-  
szcze trochę o naszych teraźniejszych i przyszłych stosunkach  
do Rosyi. — Śmiertelność w Królestwie.)

Podam wam poprzednio niektóre dane, do-  
tyczące ludności Królestwa, dopełnię je dziś krótką  
charakterystyką ruchu tej ludności. Ruch ludności  
choć w porównaniu z innymi krajami nie wypadła  
dla nas zbyt niekorzystnie (z wyjątkiem małżeństw, o  
czem już pisałem), to jednak w zestawieniu go z po-  
przednimi laty przedstawia się nierównie gorzej i źle  
świadczy o teraźniejszym stanie naszego społeczeństwa.

Stosunek urodzeń do ogólnej ludności w całej Eu-  
ropie jest taki, że na sto ludności wypadają przeciętnie  
3.87 urodzeń; my stoimy nierównie wyżej, bo zajmu-  
jemy drugie z rzędu miejsce (pierwsze zajmuje Rosya);  
na sto ludności wypadają u nas 4.22 urodzeń. Stosunek  
wyglądający, jak nadmiernie, dość dobrze w poró-  
wnaniu z Europą, przedstawia się zupełnie inaczej w  
porównaniu z naszymi dawniejszymi stosunkami. W  
1827 roku mieliśmy na sto ludności 4.60 urodzeń, w  
1840 — 4.80, w 1858 — 4.90 a w 1862 r. już 5.10  
urodzeń i zajmowaliśmy wtedy pierwsze w Europie  
miejsce. O tego czasu stosunek rocznych urodzeń do  
ogólnej liczby ludności zmniejszał się ciągle i w 1872  
roku zszedł do minimum 4.07 urodzeń na sto ludno-  
ści, w następnym roku znowu polepszył się nieco. —  
Cofając się tu, postępujemy za to w innym względzie,  
bo gdy liczba urodzeń w ogóle i liczba urodzeń praw-  
ych zmniejsza się, liczba urodzeń nieprawych powięk-  
sza się: w 1856 r. było 0.09 takich urodzeń na stu

mieszkańców, w 1872 mamy ich 0.19 a w 1873 r. już  
0.24 na stu mieszkańców.

Smutny ten fakt znajduje się w ścisłym związku  
z ciągle i stale zmniejszającą się liczbą zawieranych  
rocznie małżeństw. Obruśnienie, usuwające Po-  
laków z wszystkich dotąd zajmowanych posad, nadzw-  
yczaj ograniczone pole zarobkowania, brak specjalnego  
wyszktałenia i ogromna przewaga w naszym wycho-  
waniu encyklopedycznego kształcenia dzieci, wszystko  
to pozbawia młodych ludzi chleba, wstrzymuje ich od  
zawierania małżeństw i spowodowywa ciągle zwiększa-  
nie stosunku urodzeń nieprawych. Nie pozostaje bez  
zupełnego oddziaływania na powiększenie się stosunku  
urodzeń nieprawych demoralizujący wpływ przyjezdnych  
Rosyan, który bądź co bądź oddziaływał na młod-  
sze pokolenie. A trzeba znać rosyjskie społeczeństwo,  
żeby mieć o jego zdemoralizowaniu jakie takie pojęcie,  
trzeba żyć wśród tego narodu, trzeba patrzeć na jego  
codzienne stosunki, żeby uwierzyć, że zgnilizna, która  
go toczy, nie jest wymyśloną a ściśle rzeczywistą. —  
Sfery rządzące, arystokracja, szlachta bogatsza, urzę-  
dnicy i oficerowie, wszystko zgangrenowane, zużyte i  
przeżyte; wszystkie rządzi się i kieruje w stosunkach  
rodzinnych, społecznych i obywatelskich brudnym egoi-  
stycznym materializmem, znakomicie popieranym przez  
szerszą część coraz więcej płytki powierzchowny nihil-  
izm. Naród prosty pije, ale pije tak, jak gdyby za-  
pić chciał swe biedne, ciężkie życie. Jak wielka i  
szeroka Ruś światła, tak też cała wieje się i kurczy  
w pijanych konwulsjach, trzecia część budżetu pań-  
stwa ztąd czerpie swe dochody, bo gdy cały budżet  
wynosi 540 milionów rubli, naród płaci rządowi 189  
milionów rubli podatku za wypitą wódkę! Smutna  
rzeczywistość a jaka przyszłość? To też wszyscy  
rosyjscy publicyści ze strachem w nią poglądają; naj-  
śmielszy, najodważniejszy syn Rosyi opuszcza załamane  
ręce, gdy spojrzy na to morze spirytusu, wypalającego  
rozum i wewnętrzną jego wspólność. „Zbeczciliśmy  
Europę — woła Gólos — porównyując jej pija-  
ństwo z naszym, bo pijaństwo w Rosyi tak się ma do  
pijaństwa w Europie, jak upajająca się destylowanego  
spirytusu ma się do takież sily lekkiego wina.“

Zwrócić więc na to uwagę, że do nas przyjez-  
dzący wybić, pływ takiemu społeczeństwu, a przy-  
znać mi musicie, że wpływ przyjezdnych może być  
tylko demoralizujący. Gdyby to przynajmniej liczba  
ich była nieznaczna, łatwo wtedy możnaby tego wpły-  
wu uniknąć, ale na nasze nieszczęście liczba ta z ka-  
żdym rokiem wraza, przyciągana rozmaitemi przywi-  
lejami, które im rząd nadaje. Dziś nie ma już takiej  
miejscowości w Rosyi, w którejby najniebezpieczniej czyn-  
ownik nie marzył o zrobieniu kariery w Polsce. —  
Każy jadący do nas dostaje „progronyne“ i „podjo-  
mnyne“ na drogę, a oprócz tego jednorazowe wynagro-  
dzenie za przyjazd minimum 300 rubli. — Urzędnik  
Polak dostaje emeryturę po 40 latach służby, Rosyja-  
nowi 3 lata służby w Polsce liczy się za 5, tak że  
pełną emeryturę dostaje nie po 40 ale po 25 latach  
służby. Oprócz tego po upływie każdych 5 lat służby  
pensya niezależnie od awansu powiększa się o 1/4 część  
pensyi pobieranej w tym czasie, w którym upływa pię-  
ciolecie. Na każdego syna do 21 lat rząd płaci ojcu  
150 rubli, na każdą córkę sto rubli. W taki sposób  
przyciągani są Rosyjanie i do naszej wschodniej, każdy  
z nich pobiera bez względu na postępy 360 rubli ro-  
cznego stypendium, a pieniądze na to przeważnie są  
kradzione z naszych zapisów, o których albo się mi-  
czy albo też ogłasza się, że wakuja, ale nikomu w ra-  
zie podania nie są naznaczone. I tak dwa stypendya  
arcybiskupa Karnkowskiego po 750 rubli każde, od  
czasu otwarcia uniwersyteu nikomu naznaczone nie  
bywały, a na co rosnący kapitał bywa obracany, o tém  
cicho i głucho.

Tymczasem rok rocznie przynajmniej 30 studentów  
Polaków nie przystępuje do egzaminu z powodu nie-  
możności uiszczenia 25 lub 50 rubli za słuchanie lekcji  
i rok rocznie 5 do 10 studentów z tego względu bywa  
wydalonych z uniwersytetu. To nie jeszcze w poró-  
wnaniu z innym środkiem, który od lat kilku na sze-  
roko praktykuje się skalę. — W Rosyi istnieją tak  
zwane seminaria, szkoły specjalnie przeznaczone dla  
dzieci duchowieństwa z kursem nauk odpowiadającym  
zakresowi programowemu o 4 klasach. Naturalnie wy-  
chowawcy seminarjów nie są uzdolnieni do słuchania kur-  
sów uniwersyteckich i nigdzie w całej Rosyi nie są do  
nich dopuszczani; teraz więc, aby przyciągnąć nie-  
spieszących dotąd do nas słuchaczy z Rosyi, pozwo-  
lono seminarzystom zapisywać się na kursa w uniwersy-  
tecie warszawskim. Samo przez się rozumie się, że na-  
pływ seminarzystów ogromny. Teraz już liczba Ro-  
syan w tutejszym uniwersytecie doszła do 50, co zna-  
czy 10% ogólnej liczby słuchaczy, gdy 3 lata temu  
liczba ta nie dochodziła 3% ogólnej liczby.

Nowe zastępy cywilizatorów sprowadziła nam  
wprowadzona teraz reforma sądowa. Wszystkie wyż-  
sze posady pozostawiono wyłącznie Rosyjanom. Wszy-  
scy prezesi i prokuratorowie są Rosyjanie. Członkowie  
sądów okręgowych w 2/3 części mianowani z Rosyan a  
w 1/3 z Polaków; z 37 podprokuratorów 10 Polaków; ze  
101 pełniących obowiązki sędziów śledczych 57 Pola-  
ków a z pomiędzy 105 sędziów pokoju Polak jeden  
tylko. A czy sądzicie, że nowo mianowani odebrali  
nałężne wykształcenie? Gdzie tam, zaledwie trzecia  
część odbyła studia prawne i to naturalnie w Moskwie  
lub Petersburgu a więc z zupełną nieznajomością praw  
naszych i języka. Reszta mianowana z pomiędzy u-  
rzędników administracyjnych, byłych wojskowych, u-  
rzędników z leśnictwa, z wydziału celnego i innych —  
a u nas 1000 przeszło, wyraźnie tysiąc ludzi pozostało  
bez chleba, z których 1/4 posiada najwyższe prawne  
wykształcenie! I jakim czołem Rosya występuje w o-  
bronie uciśnionych?

Zamknijcie starych sądów wszystkich instancyj  
nastąpiło w dniu 12 lipca. Być może, gdyby nowa

reforma w innych była dopełniona warunkach, gdyby nie była jednym ze środków na naszą plemięną odrębność, gdyby ta jej cecha nie wystąpiła tak jaskrawo w pierwszych już przygotowawczych do niej robotach, wtedy zamknięcie starych sądów nie nosiłoby na sobie tego wysokiego poważnego smutnego piętna, jakim się odznaczało w dniu 12 lipca.

Sędziowie sądu apelacyjnego ze łzami w oczach opuszczali stare sale posiedzeń, ze łzami żegnali się z sobą, z patronami. Z równym smutkiem zamknięto posiedzenia w senacie i trybunałach. Żegnaliśmy nie stare sądy ale polskie sądy.

Trzynastego lipca w obecności miejscowych dygnitarzy i Jego carskiej wysokości znanego rozpustnika i pijaka księcia Leuchtenberg-Romanowskiego przy dźwiękach hymnu „Boże Caria chrań!” nastąpiło otwarcie rosyjskich sądów.

Mowy prezesa Izby sądowej (najwyższa instancja) Gorarda i „preoświadczonego” Leontija, arcybiskupa rosyjskiego, podnoszące dobrodziejstwa cara dla kraju, ogłosiły otwarcie nowych instytucji.

Na drugi dzień zebrani po raz pierwszy w biurach „Izby” urzędnicy z ust p. prezesa otrzymali surowy zakaz mówienia między sobą po polsku pod karą wydalenia ze służby. Tak więc obawy nasze ziściły się: „Rosyjskie sądy (Izba sądowa mieści się w pałacu Pacy) nie znoszą polskiej mowy!”

Zdaje się, że tego środka nigdy jeszcze Turcy do swych „rajałów” nie stosowali, a to skuteczniejsze jak ścinanie głów, bo i interwency nie wywołuje i pewniej zabije — podaje im — probatum est! Nie jestem w stanie opisać wam tego smutnego i bolesnego nastroju naszego społeczeństwa, z którym pożałowałem swe polskie sądy. Nie odpowiadały one potrzebom, czuliśmy to aż nadto; ale takiego dopełnienia naszych praw, takiego bezczelnego z nich szydzenia ze strony rządu nikt się nie spodziewał! Najniższe instytucje sądowe będą przemawiały do 6 milionowej ludności w języku niezrozumiałym. Z sądów, które tylko ludzi a nie Polaków lub Rosjan znają, usuwają tych Polaków a tylko Rosjan nasyłają i wnoszą w ten sposób tu nawet do wymiaru sprawiedliwości antagonizm, nienawiść i plemienne wzgardy. Wypędzają ludzi wykastłonych a napędzają bydlę nie mające o swych obowiązkach żadnego pojęcia, bez wykastłowania, bez znajomości naszych praw i języka, nienawidzące tylko naród, któremu sprawiedliwość wymierzać mają — to niegodne ręki tureckiego boga — to godne ręki tylko jednego ludu na ziemi, godne tylko ręki Rosjan.

Wszyscy Rosjanie wykastłeni i znający jako tako nasze stosunki, bezwarunkowo potępią możliwość „obruszenia”. Polski a jednak fatalizm dziejowy zmusza Rosję do stosowania go na najszerszą skalę. Czuje ona, że to praca „na marne”, czuje dokładnie, że ludzie, których ku nam wysyła, aż nadto przysiadli się w jej własnym domu, a poważne głosy rosyjskich patriotów głośno to zaznaczają, — jednak „obruszenie” występuje coraz gwałtowniej a ci, co przeprowadzają je, znajdują mir i poważanie u tych nawet Rosjan, — którzy sam system stanowczo potępią. Dla czego? Dla tego, że walka, którąśmy dotąd z Rosją prowadzili, musi i na tym rozegrać się polu — Rosja wie o tym i chociaż widzi, że siły jej do takiej walki są słabe, cofać się nie może. I czy możemy teraz, gdy zwycięzca na każdym kroku depcze nasze najświętsze prawa, wyciągać doń swą rękę? Czy ta ręka nie byłaby odrąbaną, czy zwycięzca nie uznałby tego za pewny dowód niemocy i najwyższego rozprężenia narodu, gdy obecnie nasz cichy, bierny opór przeraża go, budzi w nim niewiarę we własne siły i wyraża zwątpienie? Każdy Rosjanin, ilu tylko udało mi się u nas widzieć, z łzami tylko mówił, zdradza się z tym, że gdy spojrzysz na bezskuteczność wszystkich użytych środków, gdy popatrzy przez jakiś czas na to, że „obruszenie”, jak pilka odbija się od silnej intelektualnej spojnia polozynny, to opuszcza ręce, uznaje walkę za niemożliwą i przynajmniej, że z czasem musi sam podać dłoń zgody. Każdy Rosjanin przyjeżdżający do nas po kilku latach a nawet i kilku miesiącach swego pobytu ponosi ogromną moralną klęskę. Każdy Polak patrzący na nią odnosi ogromne moralne zwycięstwo. Rosja jako potęga materialna musi upaść, jeżeli my przez ten czas utrzymamy swą wyższość umysłową i moralną, jeżeli przetrwamy wytrwale walkę z obrusieniem, — odniesiemy zwycięstwo, które zapewni nam byt niezależny i ostatecznie odrodzi społeczeństwo. Nasze siły fizyczne są słabe do walki z Rosją, — wiekowe próby wykazały to za nadto dotkliwie, abyśmy o tym nie wiedzieli. — Rosja także wie o tym i, przeświadczywszy się o tej nad nami przewadze, zmuszona konieczną siłą następstw, wypowiedziała nam ostatnią walkę, jaką między ludami jest możliwa — walkę intelektualną. Jeżeli w tej walce poniesiemy jedną większą klęskę — zginiemy! i cud chyba wyratuje nas wtedy z przepaści.

Otoż, nie przesadzając wartości swego zdania, — moralnie jesteśmy przekonani, że wyciągnięcie ręki ku Rosji, w obec teraźniejszych między nią a nami stosunków, byłoby pierwszą moralną klęską dla nas, pierwszym moralnym zwycięstwem Rosji. Nie chcemy walki z Rosją; dalecy jesteśmy od rozbudzania plemiennej między dwoma ludami nienawiści, owszem radzielibyśmy z całej duszy widzieć między nimi pokój i miłość bratnią, ale wtedy, gdy ten pokój, ta miłość nie pozabawiają jednego z nich dalszego bytu. — Rozpisałem się o naszym ukołchanem obrusieniu, a was nudzi może? Daruję, to nas boli.

Wracając tedy do przerwanej wątku mój korespondency, zaznaczyć mi wypada śmiertelność w Królestwie Polskim. Stosunki te również jak i sprawy matrymonialne należą do najsmutniejszych strony naszego życia; rodzimy się jeszcze jako tako, ale żenimy się i umieramy ogromnie gupio, gdyż pod względem śmiertelności zajmujemy 4-te z końca miejsce w Europie; na 100 mieszkańców w ciągu 1871, 72 i 73 roku było przeciętnie 3,06 wypadków śmierci; — większa śmiertelność jest tylko w Wyrtembergii, Austrii i Rosji. Jeszcze gorszy stosunek wypadła dla Warszawy, gdzie na 100 mieszkańców umierało w ciągu tych trzech lat 3,95 osób t. j. Warszawa co do ogromu śmiertelności zajmuje pierwsze w Europie miejsce; tak wielkiej śmiertelności nie ma nie tylko w żadnym kraju, ale w żadnym nawet z wielkich miast Europy. W przeciągu 24 lat wymiera cała ludność Warszawy. Stosunki te ostatecznie nie byłyby tak zatrważające, gdyby przedstawiały chociaż powolne polepszenie. Tymczasem gdy we wszystkich państwach Europy śmiertelność chociaż wolna ale stale zmniejsza się, u nas w tych stosunkach zaszły tak nieznane zmiany, że stan ten słusznie budzi obawy o przyszłość. — Jest to przedmiot zbyt ważny, abyśmy mieli zbywać go milczeniem lub też pójebnie dotykać, dla tego też, kończąc na tym dzisiejszą korespondencję, zastrzegam sobie w tej sprawie głos na przyszłość.

(I chciałabym i boję się. — Hr. Andrassy w kłopotach. — Uzbiorzenia. — Bankructwa. — Złota wesoła.)

(T.) Nikt podobno jeszcze nie scharakteryzował tak dosadnie teraźniejszej polityki gabinetu austriackiego wobec kwestii wschodniej, jak tutejszy „Szczytek” w wierszyku: „Chciałabym a boję się.” Powzwołcie, że ten wyborny w swoim rodzaju, a podobno najtrafniejszy i najwierniejszy oddający sytuację rządu austro-węgierskiego, wierszyk tutaj wam przytoczę.

„Ach tak mi jakoś zawadzało,  
Carstiem Berlińskim i Rajchstadtzkim,  
Niby Sleszyńskim i Holztyńskim,  
A Magenok-Solferińskim,  
Niby Galicyjsko-Benedekim,  
A znowu Lombardzkim i Weneckim,  
Że chociaż groźne miną stroje,  
To chciałabym — to znowu się boję!  
I chciałabym coś po Moltkowski,  
Po Cavourowski, Bismarkowski,  
Coś po Alzacko-Lotyński,  
Bośniacki i Hercegowiński,  
Coś niby po Hohenzollersku,  
Rozpocząć z kłopotem po Węgiersku,  
I imię zwyciężki walki boję,  
I chciałabym — kiedy się boję!  
Gdy wspomnę Uchaczuszkę rury,  
To wznoszę zaraz nos do góry,  
I z podniesioną stwierdzam głową,  
Że mi jest — wielko — mocarstwo!  
Lecz gdy się w siebie spojrzę skuszę,  
Miekną mi zaraz — Uchaczusze,  
I niewiem sama jak stoję,  
A chciałabym — ale się boję?  
I niewiem sama co się dzieje,  
I z której strony wiatr dziś wieje,  
Bo choć mi wprawdzie zawadzało,  
Calkiem Berlińskim i Reichstadtzkim,  
To kiedy wspomnę kłopoty gazetyński,  
Przerzą słońce mnie b róliski,  
I nie wiem głupstwa czy nie broję,  
I chciałabym — i znowu się boję!”

I istotnie inaczej w austro-węgierskiej monarchii być nie może. Proszę czytać dzienniki wiedeńskie, te chcą sojuszu z Rosją, anektowania Bośni, interwency na korzyść Słowian południowych itd. Proszę zaś wziąć peszteńskie dzienniki do ręki. Te ani słysząc nie chcą o jakimkolwiek naruszeniu dotychczasowych praw państwa, o interwencji jakiegokolwiek na jej niekorzyść, radeby wysłać całą armię węgierską przeciw powstańcom słowiańskim, gotowe nawet do wojny z Rosją sprzymierzoną z Austrią, słowem zacięta toczy się walka między Wiedniem a Pesztem i zapewne toczy się taka walka w łonie wspólnego, podwójnego ministra spraw zewnętrznych hr. Andrassy, który innym wpływom ulega w Wiedniu, gdzie mianowicie partja dworska z arcyksięciem Albrechtem na czele domaga się sojuszu bezwarunkowego z Rosją, a innym w Peszcie, gdzie rząd i wszystkie organa opinii publicznej stoją po stronie Turcji. Chwiejność ta, balansowanie to, wnet na jedną wnet na drugą stronę, umizganie się to do jednej to drugiej ze stron walczących, trwać będzie dopóty niewątpliwie, dopóki jakieś zewnętrzne wypadki nie zmuszą w końcu Austrii do zdecydowania się. Tymczasem zbroi się ona i wszelkie do zmobilizowania armii czyni przygotowania. Przeciwni komu się zbroi, podobno sama nie wie. Prócz przygotowań, o jakich już donosiłem, poczyniono ze strony rządu kroki, aby zabezpieczyć armię jak najliczniejszą i jak najlepszą służbę zdrowia. Do lekarzy cywilnych wystosowano wezwania, by się deklarowali do wstąpienia do wojska, na wypadek wojny, pod korzystnymi warunkami a oficerów rezerwy zawiadomiono, by natychmiast się zaopatrzyli, w co potrzeba, i byli w pogotowiu na wezwanie do wymarszu.

Pierwszy transport dział Uchaczuska nadszedł już do Lwowa.

W tutejszym świecie handlowym ogromny popłoch. Kilka nowych bankructw już ogłoszonych, a kilkanaście przewidywanych. Rozpoczęły się te najwęższe bankructwa, upadłości firmy Noworyta (cukiernia) i Górskiego (skór). W sobotę ogłosił niewypłacalność p. August Schuman (fabrykant maszyn) i pociąga za sobą mnóstwo innych obywateli machin. Dziś zamknął handel hurtownik Winkler a kilku innych których jeszcze nie wymieniam, będzie musiało zrobić to samo jutro lub pojutrze. Kilku kupców usiłuje jeszcze w drodze prywatnej układać się z wierzycielami.

Na zakończenie jeszcze wiadomość o odbyciu w Krasiczynie zlotem wesoła księżna Leonów Sapieha. W pięknym a rzadkim tym obchodzie brało udział przeszło 300 osób przybyłych z Galicyi, z Królestwa, z Litwy, z Poznańskiego i z Podola. Wszystkie najświetniejsze imiona historyczne, prócz Radziwiłów — były w Krasiczynie reprezentowane. Obchód w obszernych komnatach zamku krasiczyńskiego miał charakter czysto polski. Sgłodzi pan młody obchodzący pięćdziesiąt rocznicę za warte go zagościł w nich naszą Ojczyznę czasów z Jadwigą z Zamojskich ślubu, wystąpił w pysznym błękitnym kontusz, białym morowym żupanie i sutym złoto litym pasie. Przed południem odbyło się w kaplicy zamkowej błogosławieństwo sędziwój pary, a równocześnie dwóch par innych, jednej mieszczkańskiej i jednej włościańskiej. Celebrował ks. infułat Hope z Przemyśla. Po nabożeństwie rozpoczęło się składanie życzeń. Między innymi składała życzenia przybyła z Podola rosyjskiego deputata włościań. Przy obiedzie w osobno na ten cel zbudowanej sali obrzymiej, wznosił pierwszy toast na cześć jubilatów Włodzimierz hr. Dzieduszycki, na cześć drugiej generacji wznosił toast Ludwik hr. Wodzicki, a wreszcie zdrowie trzeciego pokolenia wychylił ks. Czartoryski. Z rozrównieniem dziękował ks. Sapieha za te objawy najszlachetniejszej życzliwości. Wieczorem goście rozjechali się unosząc miłe wspomnienie tego pięknego a rzadkiego obchodu.

## Z teatru wojny.

O klęsce Mukhtara paszy pod Vrbicą tak piszą do Pol. Corr. z Dubrownika pod dniem 31 lipca: „Bitwa pod Vrbicą czyli Vucido, jak tę miejscowość nazywają Czarnogórcy, jest najlepszą ilustracją wojny hercegowińsko-czarnogórskiej. W wojnach prowadzonych przez dzielnych strategów wojsk europejskich jest wszystko prawie wyrachowaniem; w tej tu zależy wszystko od szczęścia i waleczności tak jednostek jak ogółu. Odwrót Czarnogórców z Nowesin, który, jak twierdzą Turcy, z łatwością mogli zająć Mostar, zdawał się być taką klęską, że w obozie Czarnogórców rozszalała się pogłoska, iż rozpoczęto już rokowania o zawieszenie broni. Odwrót ten byłby też istotnie wielką klęską dla Czarnogórców, gdyby Mukhtar pasza był się trzymał najprostszej taktyki wojennej i miał ciele na oku Czarnogórców. Zamiarem było Mukhtara paszy odciąć odwrót Czarnogórców i wtargnąć następnie do ich kraju. Plan ten jednak źle wykonany, zgubił go. Czarnogórcy cofali się najkrótszą drogą, podczas gdy Turcy maszerowali w kierunku

równoległym, oddaleni tylko o jakie pół godziny drogi od Czarnogórców, i jedni o drugich nie wiedzieli. Mukhtar pasza sądził, że ma tylko do czynienia z pewną częścią armii Czarnogórców, i że Feko Pawłowicz oraz inni wojowodowie pozostali w tyle. Tymczasem wszystkie czarnogórskie oddziały połączyły się z sobą nader szybko, skoro się dowiedziano, że Selim pasza uderzył na ich skrzydło. Selim pasza przybył daleko wcześniej na plac boju, aniżeli Mukhtar pasza; oddział jego został otoczony, pobitym na głowę a on sam poległ. Po zniesieniu oddziału Selima paszy przyszło do takiej rzezi, jakiej nie tak łatwo sobie wystawić. Bardzo wielu oficerów tureckich a pomiędzy nimi pasza i dwóch pułkowników poległ. Mukhtar pasza nie został rannym. Jedni powiadają, że wczoraj rano znajdował się w Trzebinii, ażeby zebrać nieco wojska; drudzy utrzymują, że już jest w Mostarze. Najprawdopodobniej jest to, że z resztą swą armii schronił się do Bileku, gdzie został otoczony przez Czarnogórców. Turcy utrzymują, że 8 batalionów uratowało a Czarnogórcy utrzymują, że stracili tylko 200 zabitych i rannych. Zwycięstwo zawdzięczają Czarnogórcy nie tylko swęj waleczności, ale i swemu tradycyjnemu sposobowi wojowania, bez wszelkiej taktyki i strategii wielkich armii. Jeżeli Czarnogórcy nie będą umieli wyszukać swego zwycięstwa, wojna obecna będzie wierną kopią hercegowińskiego powstania, w którym ciągle staczano potyczki bez korzyści dla którejkolwiek z stron walczących.”

Tyle Pol. Corr. Inne dzienniki, a mianowicie Głos, dodają, że Czarnogórcy zdobyli w tej bitwie 5 armat Kruppa, wiele sztandarów, broni i amunicji. Turecki biuletyn potwierdza po raz pierwszy klęskę pod Vrbicą donosząc, że armia Mukhtara paszy straciła 3 działa i dwóch wyższych oficerów. Przyczyna klęski Turków ma być, wedle urzędowego biuletynu z Carogrodu z dnia 2 sierpnia, ta okoliczność, że przednia straż Mukhtara paszy wysunęła się zbyt naprzód i walczyła z przeważnymi siłami Czarnogórców.

W bitwie pod Rakowicą, stoczonej przez Czarnogórców z Turkami w dniu 18 lipca, zginął, jak już donosił, rosyjski pułkownik Kirejew, syn naturalny cara Mikołaja. Ruskij Mir ogłasza skutkiem tego dwa telegramy tej treści:

Paraczin, 23 lipca. Do adjutanta w. ks. Konstantego Mikołajewicza, pułkownika Kirejewa. Mam sobie za święty obowiązek donieść panu o bohaterskiej śmierci brata pańskiego Mikołaja Aleksiejewicza, który poległ na polu sławy za wiarę i prawdę. Żal po zginięciu jego podzielać wspólnie z rodziną jego i przyjaciółmi. Lubo go niedawno dopiero poznałem, powziąłem doń wielką sympatię i wysoko cenię jego czysty i wzniosły umysł. Niechaj mu Bóg da wieczny odpoczynek! My wszyscy zanosimy gorące modły do Boga za spokój duszy poległego za sprawę Serbii rosyjskiego bohatera, którego śmierć jest zadatkami sympatii, jaką żyjemy dla północnych braci naszych.

Ks. Serbii. Paraczin, 23 lipca. Do adjutanta w. ks. Konstantego Mikołajewicza, pułkownika Kirejewa. Nie zostaliśmy panami placu boju pod Rakowicą, na którym dowodził pułkownik Mikołaj Aleksiejewicz. Cofajmy się, nie mogliśmy zabrać jego ciała; order, brylanty i papiery poległego pułkownika Kirejewa zabrał jego ordynans i doręczył nam. Dnia następnego posłałem parlamentarza do Osmana paszy z żądaniem, aby wydał ciało poległego, lecz Turcy nie puścili parlamentarza do obozu. Czarnogórców.

Z Białogrodu piszą do augsburgskiej Allgem. Ztg. pod dniem 27 lipca, co następuje: „Złotem generała Zacha z dowództwa armii nadbarskiej, o czym donosił już telegram, spowodowanem zostało dotkliwym bólem w nodze, który nie pozwalał generałowi sprostać zadaniu wodza. Dowództwo po generała Zachu powierzono jednemu z jego podwładnych podpułkownikowi Czolak Anticowicz. Nowy wódz jest młodym jeszcze mężczyzną, ale pełnym energii i znajomości sztuki wojennej, — do którego mają żołnierze nieograniczone zaufanie. Nominacja jego przyjęta została dla tego z wielką radością przez całą armię. — Armia nadbarska stoczyła onegdaj pod nowym swym wodzem zwycięską potyczkę. Turecki dowódca Nowego Bazaru, Derwisz pasza, chciał wzmożnić załogę Sienicy kilkoma batalionami nizamów i znacznym oddziałem Arnautów. Obozująca pod Nowym Bazarem armia serbska skierowała na rozkaz Czolaka Anticowicza Derwisza paszy i uderzyła na nią na polu Duga Poljana. Walka była gwałtowną i zakończyła się klęską Turków, którzy zostawili na placu boju 250 zabitych. Serbowie stracili 6 zabitych i 48 rannych. Turków ścigali aż do Sienicy, przyczem spalili wieś Branicę i Wrapi, bo ludność tych wsi brała udział w bitwie, oraz zajęli wszystkie wieś a pod samą Sienicę. Wiele bydła i koni dostało się przy tej sposobności w ręce Serbów. — Kilku Arnautów (Albańczyków) plemienia Tetowici, — którzy pomagali Turkom, zostało zabranych do niewoli. W bitwie tej odznaczyła się szczególnie milicja serbska Studzenci i Trnawci, za co dowódca jej Dragotowicz wyniesionemu został do stopnia oficera. Kapitan Srb (z Czech) i archimandryta Ducicz przyczynili się ochotnikami swymi i działami znacznie do zwycięstwa. Zwycięstwo to nie spowodowało zaraz zajęcia Sienicy, ale o tyle jest doniosłem, że trakt z Nowego Bazaru do Sienicy odcięty został przez Serbów. Nie łatwo przyjdzie teraz Turkom przywrócić komunikację, a jeżeli jej nie przywrócą, to Sienica dostanie się niewątpliwie w ręce Serbów, gdyż Sienica i Nowy Bazar mogą się trzymać tylko przez wspomaganie się wzajemne. W tym samym dniu zamierzali Turcy złamać lewe skrzydło armii nadbarskiej, aby przeprowadzić się następnie w granice Serbii. Walka rozpoczęła się w południe i trwała do piątej godziny. Wedle biuletynu serbskiego rozpoczęła bitwę serbska artylerja. Serbskie granaty sięgały aż do tureckiego obozu. Serbska piechota trzymała się dzielnie i operowała bardzo zgrębnie. Turcy nie mogli się wcale zbliżyć do Timoku. Straty Serbów są nieznaczne, natomiast artylerja serbska strasznie porobiła spustoszenia w szeregach nizamów. Coraz bardziej mnożą się skargi na nieludzkie obchodzenie się Turków z rannymi serbskimi. Skargi te są zupełnie uzasadnione, miałem sposobność przekonać się o tym z kilku prywatnych listów pisanych z Starej Serbii. Turcy żołnierze odbierają trupów i rannych serbskich do naga, obcinają im nosy, uszy i wykluwają oczy a potem rannym ucinają głowy. Te okrucieństwa potwierdza bezpośrednio i rząd turecki, bo w jednym z swych ostatnich rozporządzeń grozi karą śmierci tym, którzyby pastwili się nad trupami lub rannymi. Gdyby takie okrucieństwa nie miały miejsca, nie byłby rząd turecki wydał takiego rozporządzenia.”

## NIEMCY.

\* Berlin, 2 sierpnia. Prasa niemiecka zajęta jest obecnie prócz sprawy wschodniej, przyszłymi wyborami. Wszystkie stronnictwa gotują się do walki wyborczej, wszystkie krążą się gorliwie, aby zapisać sobie zwycięstwo. Stronnictwo tak zwanych agrariuszów nowo powołane do życia, a mające jak wiadomo na celu przeprowadzenie znacznego obniżenia podatków ciężących na rolnikach, nie usprawiedliwionych części w stosunku do opodatkowania kapitalistów, kupców i przemysłowców — powiększa coraz więcej swe szeregi żywi niepokonną nadzieją, że wybrawszy znaczną liczbę obywateli ziemskich na posłów do sejmiku, zrealizuje zamiary. Tymczasem Magdeburger Ztg. wątpi o zwycięstwie agrariuszów a wątpliwość swą opiera na tym, że stronnictwo agrariuszów nie wiele tak liczy, jak przyjaźnie utrzymują im pisma, n. p. w prowincjach nadreńskich nie znalazło to stronnictwo dotąd wielkiej liczby adeptów, że wreszcie stronnictwo kleryczne, które początkowo popierało agrariuszów, obecnie zrobiło zmianę frontu i występuje przeciw nim. Magdeburger Ztg. sądzi przeto, że jeżeli stronnictwo liberalne należało rozwinie agitację agrariuszów przedpadną z kretesem.

Stronnictwo socjalno-demokratyczne odbyło w ostatnich dniach trzy zebrania ludowe, na których przyjęto następującą rezolucję: „Zebranie oświadcza, że obecnie zastosowanie pruskiego prawa o stowarzyszeniach, wedle którego zakazuje władze zawiązywania nowych towarzystw i odbywać zebrania, pod pozorem, że tworzywa te jak i ich zebrania są tajemni — niweluje resztę prawa stowarzyszeń i koalicji. Postępowanie nie takie jest początkiem reakcji, w obec której nawet epoka Hinkeldey — Manteufflowa wydaje się dozwolonym. Zebranie jest mimo to tego przekonania, iż wszystkie wysiłenia pp. Madaja, Tessendorfa i Eulenburga, przyczyniają się tylko do wzmożenia stronnictwa socjalistyczno-demokratycznego.”

Prov. Corr. donosi, że wszystkie w ostatniej sejmowej kadencji uchwalone prawa, podpisane już zostały przez cesarza.

## FRANCJA.

\* Paryż, 1 sierpnia. Journal officie ogłosił w tych dniach list ekskrólowej hiszpańskiej Izabeli, wracającej, jak wiadomo, po kilku latach wygnania do kraju rodzinnego, do marszałka-przydenty, w którym to liście dziękuję królowa narodowi francuskiemu za okazane jej współczucie i doznana gościnność. Ogłoszenie to listu osoby, w każdym razie prywatnej, w organie urzędowym obecnego rządu, wywołało tu powszechne zdziwienie a nawet oburzenie, a oburzeniu temu dają wyraz République Française i Opinion, zaznaczając przytem, że Izabela de Bourbon nie ma prawa do utrzymywania urzędowych z jakikolwiek względów stosunków, że jest osobą tylko prywatną, która w charakterze swym prywatnym pisze, której listy nie powinny więc figurować w części dziennika urzędowego, przeznaczony li dla urzędowych dokumentów. Autorem listu zaś odpowiada Opinion: „Co się tyczy wyrazu wdzięczności, jaki podobają się Izabeli de Bourbon wystosować do Francuzów, sądzić, że nie małe u nas wywoła zdziwienie. Jeżeli ekskrólowa hiszpańska po detronizacji swęj szczególne tu znalazła przyjaciół, pochodząco to z tego, że naród francuski zawsze jest uprzejmy w obec kobiet i nad zasłużonem nawet nieścisłościom się lituje. Lecz nie należy także przeznaczać zapłaty Francji na wypadki i osoby. Niechaj nam Izabela de Bourbon wierzy: naród francuski szanował detronizowaną królową, lecz sympatyje jego były zawsze po stronie tych, którzy spowodowali przejście jej do życia prywatnego.” République Française zaś pisze przy tej sposobności: „Ekskrólowa powiada nam, że zatrzymuje dom swój i do Francji powróciła zamyśla. Są to interesa prywatne, na których nam mało zależy. Czy ta, co była niegdyś Izabelą II, pozostanie w Hiszpanii, lub kiedyś do Francji powróci, okoliczność to dla nas najzupełniej obojętna i obchodzi ją tylko sama i jej przyjaciół. To tymczasem nie jest powodem, żeby pierwszą stronicę dziennika urzędowego zamieniać na aukursalną „Petites Affiches” i ogłaszać w nich, że hotel Wasilewski nie jest ani do sprzedania ani do wypożyczenia.”

Monitor natomiast ujmuje się za ekskrólową i broni jej listu i umieszczenia go w dzienniku urzędowym nie tylko, lecz odpowiada nawet na uwagi Opinion: „Odpowiadamy Opinion, że, gdyby królowa Izabela w 1868 r. nie była została detronizowana, nieścisłość roku 1870 wojna mogła być bardzo łatwo być ominięta. Naród francuski powinien więc żyć co innego a nie sympatją dla tych, którzy, detronizowawszy królową Izabelę, dwa lata później zjadali od rodziny Hohenzollernów króla dla Hiszpanii. W ogóle mało znamy wypadków, któreby dobitniej pokazywały, że radykalni nie mają zmysłu politycznego. Jeżeli się ktoś często podaje za stronnictwo rządowe, powinien więcej nieco posiadać taktu.”

Artykuł ten Monitora większe jeszcze prawie wywołał tu zdziwienie niż list królowej, a pniewał wiadomo tu powszechnie, że ostatni nie tylko wbrew woli ministrów, ale nawet wbrew woli tutejszego ambasadora hiszpańskiego ogłoszony został w dzienniku urzędowym, — marszałek-przydent i przyziewant żądał tego ogłoszenia koniecznie, — przeto sądzą tu dość powszechnie, że w pałacu Elysejskim popiera będą plany, z jakimi się może ekskrólowa Izabela nosi.

## TURCYA.

\* Carogrod, 1 sierpnia. Czystem niepodobniem dowiedzieć się, co się dzieje z sułtanem Muradem, czy żyje, czy też umarł. W tej mierze najspreszczniejsze w dziennikach obiegają pogłoski. Neue Freie Presse, w ścisłych zostających stosunkach z sferami mahometańskimi już przed kilku dniami donosi, że Murad dogorywa a zmiana tronu tureckiego jest kwestją bardzo bliskiego czasu. Inaczej augsburgska Allgem. Ztg. i wiedeńska Presse. Pierwsza odbiera telegram od swojego „doskonałe zazwyczaj poinformowanego” korespondenta, gdzie powiedziano, że wszelkie pogłoski o rozpaczliwym stanie zdrowia sułtana są „kolosalnymi kaczkami dziennikarskimi.” Do Presse zaś piszą z Carogrodu ze strony, „która powinna być dobrze pouczoną,” co następuje: „Wszelkie pogłoski o umysłowej chorobie sułtana Murada roziewia złośliwie starotureckie stronnictwo, na którego czele stoi szeik ul Islam. Sułtan nie jest bynajmniej umysłowo cierpiącym, wzbrania się jednak rozgłosić w inny charakter, jak charakterze monarchy konstytucyjnego. Żąda, by ogłoszono uroczyste konstytucyjne na dniu, w którym opasze się w mecie mieczem



## Obwieszczenie.

W depozycie naszym znajdują się następujące masy, których właściciele albo zupełnie albo z miejsca pobytu swego nie są znanymi:

1. masa specyjalna Bogumiła Rachuj, należąca do miejsca pobytu nieznanego Bogumiła Rachuj w ilości 8 M. 80 fen.
  2. w Masłowskich sprawie subhastacyjnej należąca do miejsca pobytu nieznanego niezamężnej Anny Klatt w ilości 10 M. 38 fen.
  3. w sprawie opiekuńczej po Mateuszu Pękalim, należąca do wdowy Pękałskiej z Gembic, która tamże zmarła a której spadkobiercy są nieznanymi w ilości 11 M. 80 fen.
  4. masa procesowa Stefanańskiego naprzeciw Bąkowi w ilości 7 M. 10 fen. której nie można wypłacić, ponieważ powód do Polski się wyprowadził.
  5. z masy konkursowej Franciszka Kraszewskiego należąca do miejsca pobytu nieznanego Emila Kohna w ilości 28 M. 74 fen.
  6. w sprawie opiekuńczej po Antonim Piłarskim, schedy Franciszka i Andrzeja Piłarskiego, których wyśrodkować nie można, w ilości 20 M. 18 fen.
- Właściciele mas tych, względnie ich sukcesorów i spadkobierców uwiadomiamy się niniejszym, że rzeczono sumy, jeżeli ich nikt dalej nie zażąda, po upływie czterech tygodni do kasy wód po urzędnicach sądowych przekazani zostaną. (3905)

Król, sąd powiatowy.  
podp. Tucholka.

## Sprzedż konieczna.

Nieruchomość w wsi **Tarnowie** pod Nr. 4 położona, do niezamężnej **Karoliny Zerenze** należąca, która na podatek budynkowy z wartości użytku na 140 m. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogą subhastacji koniecznej w

**czwartek d. 9 listopada r. b.**

przed południem o godzinie 10<sup>tej</sup> w lokalu tutejszego królewskiego sądu powiatowego w izbie Nr. 13. (3902)

Król, sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Keyl.

## Sprzedż konieczna.

Nieruchomość z wiatrakami w wsi **Górnym Wildzie** pod Nr. 52 położona, do **Ernesta Buetnera** mylnarza należąca, która z objętością — hektarów 55 arów 10 lasów kwadratowych opłacone podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 6 m. 3 fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 69 m., podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogą subhastacji koniecznej w

**czwartek d. 2 listopada r. b.**

przed południem o godzinie 10<sup>tej</sup> w lokalu tutejszego króla. sądu powiatowego w izbie Nr. 13. (3903)

Król, sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

## Zapozew edykcyjny.

Mozliwi posiadacze listów zastawnych nowego Towarzystwa ziemsko kredytowego dla prowincji poznańskiej a mianowicie:

- a) listu zast. Ser. III. Nr. 3042 na 100 tal., który w nocy z 1go na 2go sierpnia 1870 przez włamanie się do pomieszczenia ka. kaonika Gramse w Fordonie tamtejszej katolickiej kasy kościelnej skradzionym został. (1845)
- b) listu zast. Ser. III. Nr. 14,439 na 100 tal., który w pierwszych dniach czerwca 1870 kapitałiste Michałowi Funke w Ostrowie z zamkniętego lokalu w sposób niepojęty zaginął.

wzywają się niniejszym, aby najpóźniej do 28 lutego 1877 do nas się zgłosili, w przeciwnym razie rzeczone listy zastawne w drodze sądowej umorzone zostaną.  
Poznań dnia 16 marca 1876.

Królewska Dyrekcyja  
nowego Towarzystwa ziemsko  
kredytowego dla prowincji  
poznańskiej.

Księgarnia **E. Calliera** poleca następujące nowości:

- |                                                              |               |
|--------------------------------------------------------------|---------------|
| Naród a Religia                                              | cena 0,50 M.  |
| Niebezpieczeństwo obecnej chwili                             | cena 0,50 M.  |
| List otwarty do krytyków ultramontańskich                    | cena 0,20 M.  |
| Praca i oszczędność                                          | cena 1,50 M.  |
| Tam—cobądź                                                   | cena 1,00 M.  |
| Hygiena czyli nauka o zdrowiu napisał Dr. Jarnatowski        | cena 2,50 M.  |
| Luttes des peuples Léchites contre les Ouraliens 2 vol.      | cena 10,00 M. |
| Pol Wincenty: Pachole hetmańskie                             | cena 1,50 M.  |
| Bolesław Wstydlivy i Leszek Czarny, odlamek z dziejów Lechii | cena 8,00 M.  |
| Mickiewicz A. Dzieła 4 t.                                    | cena 14,00 M. |

Jest do nabycia za pośrednictwem Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego

zbiór kompletny

**PRZYJACIELA LUDU**

leszczyńskiego

za cenę 25 tal.

Antykwnaria i księgarnia

**E. Calliera w Poznaniu**

przyjmuje przedpł. na dzieło

p. t.

**MATERIAŁY**

do monografii

rodu

Krzyżanowskich herbu Dębno

zebrał

Stanisław z Woli Sienińskiej

Dębno Krzyżanowski.

Przedpłata na 1 egzemplarz wynosi (tal. 11) Mr. 33.

## Nowelle

oryginalne nabywa drukarnia J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu

Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) wyszło i jest wprost i przez wszystkie księgarnie do nabycia: (3863)

1. **Verhandlungen im Herrenhause des preussischen Landtages über die Geschäftsprache der Behörden, Beamten etc. nach den stenographischen Berichten der Sitzung v. 19 Juni 1876.** Cena 10 fen.

2. **Obrona języka narodowego w izbie panów sejmiku pruskiego etc.** Cena 10 fen.

**Antykwnaria**

**E. Calliera w Poznaniu**

poszukuje:

**Rubrycelli dycezyjny poznański** z lat 1781, 1782, 1809, 1810, 1811, 1813, 1814, 1816, 1817.

**Lelewela Polska, Dzieje i Rzeczy** jej, tom IV (ogólnego zboru tom IX, zawierający: Dostojności i urzędy, Herby w Polsce i t. d. — oraz i tom VII (ogólnego zboru tom XII) zawierający: Polska odradzająca się itd.

**Rogalskiego Józefa** dz. p. n. Sztuka budownictwa na swoje porządki podzielona. Poznań 1760 i Warszawa 1775.

— Pięć porządków budowniczych podług prawideł Jakóba Barocego z Winioli. Warszawa 1791.

**Kalendarzy wydawanych przed r. 1800.**

Z powodu nadzwyczaj szybkiego wyczerpania wyszła już **druga edycja** książki (2551)

**Zwyczaje towarzyskie**

(Le savoir vivre)

i jest do nabycia w księgarni **E. Calliera** w Poznaniu tudzież we wszystkich innych księgarniach. Cena egzemplarza 2 Marki.

**Juliusz Wildt**

nakładca w Krakowie.

**Ofiarzyk Polski**

wyjdzie z pewnością w końcu sierpnia br. i zawierać będzie blisko **500 stron**, około 100 pieśni, Różaniec o Pann Jezusie i Matce Boskiej itd. Szanownych przedpłaćców przepraszam za zwłokę i proszę o trochę cierpliwości, gdyż powody spóźnienia nie z mojej winy. Premie zostały rozdzielone i odesłane, drukowany spis będzie w tych dniach rozesłany. Ponieważ nie zgłosiła się dostateczna liczba przedpłaćców, przeto przyjmuję jeszcze przedpłatę w następujących warunkach: za opłatę na zwykłym papierze w półno ze złotym brzegiem 20 sgr.; w skórę czarną ze złotym brzegiem 1 tal.; w safiar z okuciem 1 tal. 20 sgr. (bardzo polecenia godna opłata, gdyż piękna i trwała); w aksamit z okuciem 2 tal. 20 sgr.; Na 12 egz. 13 bezpłatnie. Aby wynagrodzić szanownym przedpłaćcom długie czekanie, odstepuję następujące przedmioty za zniżoną cenę: 1) **Ozłoba Kościelna Katolickiego** czyli opis ceremonii kościelnych 230 str. zamiast 20 sgr., tylko 8 sgr. z przesyłką franko 9 sgr. 2) **Skarb Łask** zam. 5 sgr., tylko 3 sgr. franko. 3) **Wybór Pieśni kościel.** zam. 6, 2½ sgr. fr. 4) Wiadomości o początkach i skutkach nowego medalu 10 sgr., tylko 5 sgr. fr. 5) **Droga Krzyżowa** 1 sgr. 6) **Gospodarstwo Duchowne**. Modlitwy zebrane przez X. Skargę, 166 str. zamiast 15 sgr. tylko 3 sgr. franko. 7) **Kazania Przygodne** i Pogrzebowe X. Birkońskiego około 300 str. zam. 1 tal. tylko 10 sgr. fr. 8) **Kazania Obowiazkowe** o Bogarodnicy i o św. Jacku 237 str. zam. 24 sgr., tylko 8 sgr. franko. 9) **Cukierkietwo** czyli sztuka pieczenia ciast zam. 1 tal., 9 sgr. 10) O chodowaniu wina 20 sgr. — tylko 5 sgr. 11) **Obraz M. B. Częstochowskiej** zam. 20 sgr. tylko 10 sgr., franko 12½ sgr. 12) **Obraz Kościelny** zam. 20 sgr. tylko 12½ sgr. Kto razem nabywa płaci zam. 2 tal. 20 sgr. tylko 2 tal. franko. Także przedpłaćcy mogą nabyć 5 kompletnych tomów Przyjaćciela dzieci i Mł., zawier. **556 str.** w wielkim formacie i 400 obrazków zam. 5 tal. tylko za 2 tal. (3792)

**J. Chociszewski**, Poznań, Wodna ul. Nr. 15.

Osiedliłem się

w **Poznaniu**

przy Półwiejskiej ulicy Nr. 17b.

**Dr. Grodzki**

lekarz prak., chirurg i akuszer.

Przyjmuję do rano i od 3—5 po południu. (3876)

Zaszczytany od lat kilkunastu poleceniami do urządzania lasów, planów zagajen jak i oszacowań dojrzałych drzewostanów do najkorzystniejszego spieniężenia, również do wszelkich pomiarów i niwelacji, oddaję pracę tę na łaskawe wezwanie bez zwłoki podejmować i uskutecznić będę.

Nakło w sierpniu 1876.

**J. Łukomski**

nadleśniczy. (3908)

**Krzyże**

i inne nagrobki z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u

**B. Loewenherz Nast.**

**A. Schlesinger.**

Poznań, Brankowa ulica Nr. 14 obok rejency. (2568)

## Walne zebranie przedwyborcze

dla powiatu poznańskiego odbędzie się w Poznaniu w Bazarze w piętek **dnia 11 sierpnia r. b.** o godzinie 4<sup>ej</sup> po południu, na które wyborców zaprasza w imieniu komitetu

**M. Bniński.**

Na porządku dziennym:

1. Wybór komitetu powiatowego

2. wybór delegata

3. wybór kandydatów do sejmiku pruskiego i parlamentu niemieckiego.

**Walne zebranie wyborców**

powiatu szubińskiego, w celu wybrania delegata i kandydatów do krzesła poselskich, odbędzie się w niedzielę **dnia 6go sierpnia** o godzinie 4<sup>ej</sup> po południu w **Złynie** w oberzy p. Siuchnińskiego. (3817)

**Komitet powiatowy wyborczy.**

Niniejszem mam zaszczyt najuniżeńiej donieść, iż z dniem 1 sierpnia r. b. otworzyłem w **Toruniu** przy Mostowej ulicy Nr. 17 interes pod firmą:

**KSIEGARNIA NOWA**

połączona

ze składem

**papieru, materyałów piśmiennych i t. p.**

Polecając przedsiębiorstwo to moje łaskawym względem i życzliwości, przyrzekam, iż usilnem staraniem mojem będzie mieć zawsze na składzie wszelkie pojawiające się nowości z literatury polskiej, francuskiej i niemieckiej, jako też utrzymywać regularną ekspedycyą pism czasowych tak krajowych jako i zagranicznych.

**W. Malecki.**

Szanownej Publiczności donoszę niniejszym, że dnia dzisiejszego otworzyłem w Poznaniu, w Bazarze

**szklarnią, oprawę obrazów**

**skład szkła tafłowego.**

**A. Hyrszfeld.**

Najnowszy likier francuski

**d'Or**

odebrał i poleca (3912)

**Grand Hôtel de France.**

Niniejszem donoszę uniżenie, że, ponieważ p. **Leopold Wolff**, u którego byłem dotąd czynnym jako przykrawacz, z powodu stosunków swych wojskowych zniewolony był zwinąć interes swój, otworzyłem w mieście tutejszem również

**interes sukna**

**garderoby dla panów**

w domu p. Dr. Wilkońskiego przy ulicy Zygmunta.

Przez długoletnią czynność w największych berlińskich interesach nabyłem licznych w fachu moim wiadomości.

Najnow-ze też zawsze i najlepsze materyały będę w najobfitszym wyborze miał na składzie a najusiłniej będę mojem staraniem, abym klientelę moją pod każdym zadowolił względem.

Polecając przedsiębiorstwo moje usilnie łaskawej Publiczności zostaję z poważaniem

**A. ŁABIENSKI**

Inowrocław.

**Roeder'a fabryka machin**

**Wrocław, Sternstrasse Nr. 5**

dostawia **młockarnie** z wytrząsaczem słomy i czyszczeniem konstrukcyi za najlepszą użnanię, po 200, 300 i 1500 M.

**2- i 4-konne młockarnie** z wytrząsaczem słomy po 600 i 900 M.

**2-konne młockarnie** bez wytrząsacza po 250 M.

**szerokie młockarnie** po 600 M.

**1- 2- i 4-konne młoczące** po M. 165, 300, 600, sieczkarnie po 90—120 i 190 M.

**gniotowniki owsa** (3851)

**szrotowniki do kukurudzy** po M. 100, 150—200,

**zmiłwiarki do zboża** Burdick z stołem do rozkładania, Kirby zmiłwiarki do trawy.

Katalogi bezpłatnie. Reprezentanci poszukiwani.

**Piece do ogrzewania pokoi,**

jako też **rury gliniane, wazy, figury, balustrady, nadstawki na kominy, ozdoby budowlowe i materyały maskujące** itd. itd.

połącza

**szlaska fabryka towarów glinianych**

(Schlesische Thonwaren-Fabrik)

(3387) w **Tschauschwitz** pod **Nisą** (Neisse)

Artysta dla zapobieżenia dyminieniu się z Kosiłina i Lipska

**S. Grünwald**

bit komisyjny.

**Łowicz, zeznał**

W Poznaniu przez p. **Józefa**

księgarńskich Niemiec po cenie i M.

na nabytą być może we wszystkich księgarniach, które polskie

posiadać, a także w **Handel**

**Architekt, (Baumeister), (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**

**Arch oder praktische Anleitung zur**

**Praxis des Bauwesens, (Hans-Frauen-Bindringens, (Kunst- und**

**Abtheilung des Hand- und**